

DZIENNIK OSTROWSKI

Rok 2

Ostrów, (Wlkp.) środa dnia 29 sierpnia 1934

Nr. 195

Walka z ubóstwianiem mołojców

Pisząc ostatnio na tem miejscu o potęganiu działalności OUN przez ks. Metropolite Szeptyckiego, stwierdziliśmy, że enuncjacja ta pozostanie teorią, o ile w ślad za nią nie pójdzie wyraźne pouczenie duchowieństwa grecko-katolickiego o praktycznym stosunkowaniu się do akcji rewolucyjnej, jej uczestników i ofiar. Z tem większym uznaniem powitać należy fakt wydania takiego zarządzenia. W sposób jasny i kładący kres wątpliwościom zabrania ono urządzania nabożeństw „dla postronnych celów”, nazywając to profanacją i świętokradztwem. Wystarczająco obawy, że nabożeństwo ma być użyte do demonstracji politycznej, aby kapłan *musiał* odmówić jego odprawienia. Ile podczas nabożeństwa lub tuż po jego zakończeniu rozrzuca się ulotki lub śpiewa pieśni świeckie (chodzi tu oczywiście o pieśni z bogatego repertuaru antypaństwowego), kapłan ma nabożeństwo przerwać i publicznie napiętnować ekscesy.

Niewątpliwie — czytając ów tak bardzo aktualny list pasterski, trudno się opędyć myśli, że przyszedł on bardzo późno. Od długich lat odbywały się te „profanacje”, od długich lat cerkwie były terenem gorszących wykroczeń z ulotkami i pieśniami i apoteozami zabitych lub straconych bojowców i może być, że stan taki trwałby nadal, gdyby nie fatalny błąd OUN z zabójstwem wybitnego Ukraińca. Mimoto, pomijając całe to opóźnienie, trzeba przyznać, że list pasterski posiada dla walki z ukraińskim ruchem podziemnym duże znaczenie, że jest w tej walce nader doniosłym ogniwem.

Przedewszystkiem przyczyni się do uporządkowania pomieszanych pojęć wśród społeczeństwa ukraińskiego. Opierając się po części na fałszywie pojętych analogjach w polskim ruchu niepodległościowym, społeczeństwo to zatraciło wreszcie wszelkie rozróżnienie między metodą złą i dobrą. Pasowano na bohatera każdego, kto spalił się w czynnym konflikcie z polską władzą, polskim prawem. Bohaterem, którego podobizny rozpowszechniano na widokówkach, był zarówno ten, kto padł w pościgu po zamordowaniu listonosza pieniężnego, jak i ten, kogo powieszono za udział w pospolitych bandach dywersyjnych, aranżowanych przez Sowiety, jak wreszcie i ten, kto strzałem z zasadki położył trupem jakiegoś „ugodowca”.

Ukraiński panteon narodowy wzbogacał się w ten sposób o okazy najbardziej wątpliwego autoramentu. Jeśli wolno użyć owej fałszywej analogji, to mieszkańcy tego państwa, w tej rozbitkom z rezerwowością, nie powinni być załamani i nie powinni się poddać.

wy te i ich aktorów pogrzebało natychmiast i bezpowrotnie w niepamięci.

Cały ów kult posiada zresztą wiele wspólnego z psychozą, w nieznaczącej części wynika także ze strachu. Ten ostatni moment podnosi list pasterski, mówiąc o kapłanach, którzy „boją się ludzi zrazić”, odmawiając urzędzenia demonstracyjnych nabożeństw. Nie naszą rzeczą jest oceniać postępowanie takich kapłanów, przekraczających prawo Boże w imię zachowania popularności. Wystarczy, że od dziś stanął przed nimi kategoryczny zakaz Metropolity.

Zakaz ten ułatwi również zadania władz bezpieczeństwa. Wobec powszechnej wśród Ukraińców tendencji łączenia spraw poli-

tycznych z kościelnymi, władze te znajdowały się częstokroć w sytuacji drażliwej i trudnej. Wkraczanie policji do cerkwi, w której właśnie „święcą się noże”, jest ostatecznością obosieczną. Wyłapywanie w procesji agitatorów, rozrzucających ulotki, doprowadzało niejednokrotnie do incydentów, a skazywanie księży „za politykę” posiada w sobie z natury rzeczy posmak rzeczy przykrej i ujemnej w dalszych konsekwencjach. Z drugiej strony ten stan doskonale rozumiała OUN, starając się tem bardziej wciągnąć kościół do swej rozgrywki.

Usunięcie z terenu cerkiewnego całego kramu rewolucyjnego oznacza zatem znaczny postęp w likwidacji groźnej psychozy. Jest pozytywnym krokiem do uzdrowienia stosunków grożących zagładą bynajmniej nie Polsce, lecz społeczeństwu ukraińskiemu.

Adam Nechaj,

P. Z. P. Z. zwiększą zakupy

Warszawa. (Tel. wł.) Wobec wielkiej podaży zbóż na rynku krajowym, oraz skutecznego interwencji przedstawicieli centralnych organizacji rolniczych u czynników rza-

dowych. PZPZ., jak się dowiadujemy, przystąpią do zwiększenia znacznego zakupów interwencyjnych. (M)

Komin fabryczny runął

Łódź (Tel. wł.) Zdarzyła się tu na terenie t. zw. „Parku schloesserowskiego” w Ozorkowie wielka katastrofa budowlana przy rozbiórce starego kominu fabrycznego. Część kominu zawaliła się, zasypując pracujących robotników, w rezultacie *zabity został jeden robotnik, sześciu zostało ciężko rannych*, a ponadto jeden robotnik został zasypany gruzami. Wobec niebezpieczeństwa zawalenia się dalszych części

kominu, nie można był podjąć natychmiast żadnej akcji ratunkowej. Majster ciesielski, prowadzący rozbiórkę, został na miejscu aresztowany.

Z Warszawy wyjechał na miejsce katastrofy specjalna komisja techniczna celem podjęcia prac nad wydobyciem zasypanego robotnika oraz celem objęcia kierownictwa nad dalszą rozbiórką kominu. (M)

40 tys. członków liczy w Wielkopolsce Zw. Strzelecki

W środę dnia 22 bm. odbyło się w Poznaniu w lokalu przy ul. Babińskiego pierwsze po okresie wakacyjnym posiedzenie Zarządu Okręgu VII Związku Strzeleckiego.

W posiedzeniu które z uwagi na obfitość materiału przeciągnęło się do godz. 23 wzięli udział prezes Okręgu prof. dr. Kurkiewicz, komendant Okręgu mjr. Młyniec, członkowie zarządu: mgr. Mańkowski, dr. Durek, dyr. Zieliński, dyr. Biliński, prok. Elznerowicz Choraży i Marzysz.

W toku dyskusji nad sprawozdaniami z pracy Związku w okresie ubiegłym stwierdzono nadzwyczaj dodatnie wyniki akcji strzelectwa ujawniające się w fakcie, że około

6.000 członków Związku zdobyło znowu odznakę strzelecką. Również bardzo dodatnie wyniki dała tegoroczna akcja strzeleckich obozów letnich. W czasie od 28. VII. do 15. VIII. br. przeszło przez same tylko obozy męskie w Sierakowie 335 uczestników, w tem 45 referentów wychowania fizycznego, 220 komendantów i drużynowych „Orlat” oraz kilkudziesięciu uczestników obozu wynocznikowego.

Sprawozdanie z obozów żeńskich będzie przedmiotem następnego zebrania Zarządu.

Praca Związku, którego Okręg VII. Poznański liczy już zgórą 40.000 członków rozwija się coraz lepiej.

Kampanja antypolska czy kaczka dziennikarska

Kto ma interes w zaognianiu stosunków polsko-francuskich

Już w sobotę, jednocześnie z treścią absurdalnej depezy „Echo de Paris” o „przymierzu” niemiecko-polskim, zamieściliśmy uzyskane przez nas w kołach rządowych kategorię zaprzeczenie insynuacji paryskiego pisma. W sobotę wieczorem zaś urzędowa P. A. T. rozesała następujący komunikat:

„Echo de Paris” komunikuje z Berlina, że według informacji otrzymanych od jakiegoś tajemniczej polskiej osobistości, rzekomo prowadzone tam już od dłuższego czasu pertraktacje w sprawie zawarcia polsko-niemieckiego układu handlowego miały posunąć się znacznie naprzód w ostatnich tygodniach. Konwencja handlowa, oparta na zasadzie wzajemności, miałaby przewidywać tajną klauzulę, która pociągnęłaby za sobą na wypadek zaangażowania się Niemiec w jakiś konflikt, deklarację neutralności ze strony Polski. W związku z tą wiadomością jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia absurdalności tego rodzaju pogłosek, lansowanych przez niektóre organa prasy francuskiej w celach im tylko wiadomych. Wszelkie wiadomości o jakichś rzekomych tajnych klauzulach nieistniejących traktatów handlowych, umówionych podczas nieistniejących rokowań, nie zasługują na poważne traktowanie, co zresztą stwierdziła już wczoraj Ag Reutera, cytując przytem opinie miarodajnych kół francuskich.

Wszystkie poważne pisma paryskie zamieściły dementi, zakomunikowane im z Warszawy przez agencję Havasa. Jedno tylko „Echo de Paris” powtarza we wczorajszym numerze swe brednie pisząc:

„Jak można było spodziewać, Warszawa dementuje tę wiadomość. Należy jednak zarejestrować, że negocjacje te przerwane lub nieprzerwane istnieją (elles sont en instance). Klauzula, dotycząca zaopatrzenia w prowianty Niemiec w razie wojny przez Polskę, jako tajna, będzie zawsze dementowana. To rzekome dementi jest — pisze dziennik — połowicznym wyznaniem które należy zanotować. Dziś będziemy się wystrzegać wyciągania z tego stwierdzenia wszystkich konsekwencji politycznych, ograniczymy się tylko do powtórzenia tego, co tak często pisaliśmy: Polska powinna wybrać między Francją i Niemcami.

Następnie dziennik powraca do sprawy paktu wschodniego, dyskutując z wysnutymi na podstawie własnych domysłów argumentami, które w jego mniemaniu skłoniły Polskę do zajęcia wyczekującego stanowiska.

Na przystąpienie Polski do paktu północno-wschodniego — pisze dziennik — niestety, jak się wydaje, trzeba będzie jeszcze czekać, gdyż Warszawa nie okazuje więcej pospiechu od Berlina.

Przytoczywszy wreszcie argumenty, wysuwane przez sen. Kozickiego w „Gazecie Warszawskiej” iż ze strony francuskiej istnieje możliwość wyboru między Polską a Rosją, dziennik twierdzi, że w Polsce są bardzo podejrzliwi w tym kierunku. Dziennik uważa, że gdy chodzi o Rosję, to w Warszawie zatracą się nieco poczucie miary. Łatwo jest zresztą uniknąć tego wyboru przez zastosowanie się do tekstu i ducha sojuszu francusko-polskiego i przez przystąpienie do paktu wschodniego.

Nie trudzimy się nawet merytorycznym zbiciem rozumowania „Echo”, gdyż jego błędność jest oczywista. Bądź co bądź jednak pismo to należy do poważniejszych organów prasowych Francji, mówi się, że bliskie jest kołom sztabu generalnego. Organ taki nie podejmuje akcji w rodzaju omawianej, bez zastanowienia. *Za depezą „Echo de Paris” stoi zatem jakaś siła polityczna, jakaś grupa, czy obóz, które inspirowują kampanję przeciw Polsce.* Jeszcze przed dwoma miesiącami „Echo” zachwycało się „rzadami pułkowników” w Polsce i doradzało Francji, by brała z nich przykład, przebudowując swój ustrój, a dzisiaj to samo pismo posuwa się do kłamliwych ataków na Polskę. Coś w tem jest — to pewna. Nie chcemy przypuszczać, by ataki „Echo” były inspirowane przez jakiegokolwiek czynniki oficjalne, chcące tą drogą wyrzucić presję na Polskę w sprawie paktu wschodniego. Kim zatem są ci wrogowie Polski? Czy nie rozumieją, że *metoda insynuacji niczego nie naprawia: natomiast napewno przysłużą się interesom Niemców, którzy czytali depezę „Echo de Paris”, zacierając ręce...*

Przemiany w Str. Ludowem

Podawaliśmy już, że liczna grupa posłów i działaczy Stronnictwa Ludowego na czele z posłami Waleronem, Wyrzykowskim, Wroną i Krysa uchwaliła przystąpić do wydawania nowego pisma p. n. „Polska Ludowa”. Sfery polityczne przyjęły tę uchwałę jako objaw nowego rozłamu czy wyłomu w Str. Ludowem. W odpowiedzi na to wymienieni wyżej działacze zamieścili w prasie komunikat, w którym stwierdzają, że nie mają zamiaru robić rozłamu, uważają natomiast, że mają prawo dawać wyraz swoim poglądom w nowym piśmie ludowem.

Zapewne, każdy człowiek ma prawo wydawać pismo. Nikt nie może również kwestionować intencji, nazwijmy to, wydawców pisma, którzy stwierdzają, że nie robią rozłamu.

Niemniej jednak stwierdzić trzeba, że niezależnie od woli czy intencji autorów omawianej deklaracji rozłam w stronnictwach politycznych właśnie w tej drodze powstał.

Krótko mówiąc, jedna grupa wydała nowe pismo — przecież dlatego chyba, że nie odpowiada jej centralny organ partyni. Druga grupa, mająca w tej chwili w rękach władze naczelne, nie zgadza się z takim wystąpieniem i wtedy powstał rozłam: albo ulega silniejszemu wpływom powstałej grupy, która w wyniku wewnętrznych walk przejęła władze naczelne w swoje ręce.

Nazywa się to w tym wypadku przeobrażeniem wewnętrznym w stronnictwie. Ale jest to nic innego, jak rozłam, bo przychodzi nowa grupa, grupa o odmiennych od obecnej większości stronnictwa zapatrywaniach do władzy.

Takby należało oceniać sytuację obecną w Str. Ludowem, które przez samo połączenie trzech stronnictw o wrecz wykluczających się nawzajem podstawach programowych („Piast”, „Wyzwolenie” i Str. Chłopskie) stworzyło społeczny dziwoląg, z który skazany na wszelkiego rodzaju ruchy rozłamowe.

Zresztą, w najbliższym czasie, jak nas informują, ma się odbyć posiedzenie rady naczelnej Str. Ludowego, która tak czy inaczej ustosunkuje się do nowej grupy czy nowego pisma.

Dalsze wysiedlanie robotników polskich

Paryż (PAT). Matin donosi z Lille, że nastąpił nowy wyjazd robotników polskich, zatrudnionych w szybie nr. 6 i 10 w kopalni Escaerpelle. Polacy zostali odstawieni samochodami ciężarowymi do granicy. Podróż ich jest opłacona przez dyrekcję kopalni. Nowy transport wyjedzie 31 b. m. Komitet generalny bezrobotnych departamentu Nord postanowił zorganizować marsz bezrobotnych na Lille w październiku.

Francja fortyfikuje swą granicę z Belgią

Paryż (Tel. wł.). Dowództwo armji francuskiej postanowiło, w porozumieniu z komisją wojсковą Izby Deputowanych, zbudować w okolicy między Margut (Ardenny) i Arraney (Moza) na granicy francusko-belgijskiej *łańcuch fortyfikacyjny* na wzór fortyfikacyj na granicy wschodniej.

Początkowo zamierzano dla obrony tego odcinka utworzyć tylko ruchome parki artylerji, ale za namową jednego z deputowanych zdecydowano się na trwałe fortyfikacje. Marszałek Petain zawiadomił przewodniczącego komisji wojсковej, pułkownika Fabry, o prace wkrótce zostaną rozpoczęte. (K.)

Konferencja państw bałtyckich

Ryga (PAT). W środę, dnia 29 b. m., rozpoczyna się w Rydze konferencja przedstawicieli Litwy i Estonji w sprawie omówienia współpracy tych państw z Polską. W jej składzie weźmie udział także przedstawiciel Polski. (K.)

O czem mówiono na poufnej radzie familijnej Habsburgów?

Paryż (Tel. wł.). „Excelsior” podaje następujące szczegóły z narady familijnej rodziny Habsburgów w Mariazel: pod przewodnictwem arcyksięcia Eugenjusza naradzano się głównie nad ożenieniem arcyksięcia Ottona i to, o ile możliwości, z księżniczką włoską. Pozatem tematem narad był zwrot skonfiskowanych majątków Habsburgów w Austrii oraz możliwości restauracji monarchji. Arcyksiężę Otton stracił zwolenników wśród węgierskich legitymistów ponieważ pretensje do tronu wyraża zbyt po myśli austriackiej. W Budapeszcie wysuwają teraz jako pretendenta do tronu syna arcyksięcia Józefa, któ-

ry w czasie wojny światowej dowodził armją węgierską. Przeciwno tej kandydaturze nie wzbraniałaby się rzekomo nawet Mała Ententa. W Wiedniu wzrastają szanse arcyksięcia Ottona. Prezydent Miklas gotów jest podobno bardzo chętnie zrezygnować na rzecz arcyksięcia Eugenjusza, jako regenta, co miałoby być stadjum przejściowym do wstąpienia na tron Habsburgów.

Habsburgowie cieszą się czynnym poparciem byłego króla Hiszpanji Alfonsa, który we wszystkich kołach wiedeńskich gorąco propaguje ich restaurację. ((K.))

Ameryka żąda od Sowietów 400 milionów dolarów odszkodowania

Waszyngton (PAT). Konfiskata majątków cudzoziemców w związku sowieckim w r. 1918 stanowi poważny szkopol w rokowaniach sowiecko-amerykańskich. Stany Zjednoczone domagają się rekompensaty na mienie skonfiskowane obywatelom i towarzyszom

amerykańskim w wysokości 400 milj. dolarów.

Cordell Hull odrzucił kontrproponycje. Jeżeli rokowania te skończą się niepowodzeniem, Związek Sowietów nie otrzyma spodziewanych wielkich kredytów, które uzależnione są od pomyślnego wyniku rokowań.

Złośliwy kawał amerykańskich bandytów

Nowy Jork w sierpniu.

W małym miasteczku niedaleko Nowego Orleanu zdarzyła się

nieprawdopodobna przygoda,

która mogłaby posłużyć za tekst libretta wesołej operetki, albo też za temat do niezwykłego romansu kryminalnego.

Bogaty mieszkaniec tego miasteczka miał córkę, zaręczoną z młodym Anglikiem. Termin ślubu już ustalono. Posąg nie grał w tym związku małżeńskim zasadniczej roli.

Przyszły teść młodego Anglika miał swe biuro w domu poza miasteczkiem. Pewnego dnia

zdecydowali się bandyci napaść na ten dom.

Postanowili posłużyć się starym sposobem. Po zamknięciu biura, kiedy wewnątrz był tylko jeszcze jeden współpracownik, który miał klucze,

ona nadejść skrzynia, a w niej miał być schowany jeden z bandytów.

Następnego dnia rano miano tę skrzynię zabrać, tłumacząc, że dostała się ona do biura przez omyłkę. Bandyta zamknięty w skrzyni,

miał w ciągu nocy zabrać wszystkie rzeczy wartościowe z biura i schować je w skrzyni.

Przystąpiono do wykonania planu. Poczekano na moment, kiedy w biurze znajdował się tylko jeden urzędnik i przyniesiono skrzynię. Urzędnikowi biura nie przyszło na myśl, ażeby skrzynię otworzyć i pozostawił ją nietkniętą na noc. W chwili kiedy

bandyta siedzący w skrzyni chciał przystąpić do roboty, przeraził się.

Przy jednym z biur siedział mężczyzna i przeglądał księgę kontową. Na widok bandyty, mężczyzna przeraził się tak dalece, że

nie mógł wypowiedzieć ani jednego słowa.

To zachowanie się nieznanego przywróciła bandycie pewność siebie, to też zwrócił się z zapytaniem do siedzącego przy biurku mężczyzny, kim on jest.

Mężczyzna przy biurku prosił, ażeby go nie zdradzono, oświadczając, że jest przyszłym zięciem właściciela domu i przyszedł tu, ażeby się naocznie przekonać przez przeglądnięcie ksiąg handlowych,

o majątku swego przyszłego teścia.

Bandyta, któremu obecność przyszłego zięcia właściciela firmy nie była na rękę, wpadł we wściekłość i potężnym ciosem pięści powalił młodego człowieka na ziemię. Następnie

porwał omdlałego, zapakował go do skrzyni,

którą dokładnie zamknął. Po zrabowaniu niektórych kosztownych rzeczy, bandyta uciekł przez otwarte okno i poinformował swoich towarzyszy o tem co zaszło. Bandyci postanowili się zemścić.

Rano, jak było w planie, bandyci zabrali skrzynię. Następnie zanieśli ją do urzędu przesyłek pocztowych i nadali ją pod adresem młodej narzeczonej. Na ścianie skrzyni umieszczono kartkę z napisem:

„Zawiera żywe stworzenie. — Ostrożnie przynosić! — Baran!”.

Można sobie wyobrazić zdziwienie młodej narzeczonej na widok narzeczonego, wydobytego z wielkiej skrzyni. Biedak ledwie się trzymał na nogach. Napis na skrzyni „Ostrożnie” nie rozczulał zbytnio służby pocztowej i strażnicy, o czem świadczyły

liczne guzy i sińce na obliczu narzeczonego.

Biedak nie chciał się przyznać do tego wśród jakich okoliczności dostał się do skrzyni. Policja, prowadząca dochodzenia, aresztowała wkrótce bandytów. Cała przygoda skończyła się dla narzeczonego dobrze, albowiem przyspieszyła ona jego ślub z córką bogatego kupca.

czyła się dla narzeczonego dobrze, albowiem przyspieszyła ona jego ślub z córką bogatego kupca.

8-letnia dziewczynka wypadła z pędzącego pociągu

Z Inowrocławia donosi (lid) — Nie przebrzmiały jeszcze echa strasznego odkrycia na torze kolejowym pod Inowrocławiem gdzie znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny, a już mamy do zanotowania inny wstrząsający wypadek który zbiegiem okoliczności wydarzył się w tem samym miejscu.

Mianowicie w ub. sobotę w towarzystwie swej matki jechała pociągiem 8-letnia Barbara Leszek z Gniezna. Dziecko stało przy drzwiach wagonu, spoglądając przez okno.

W pewnej chwili drzwi się otworzyły i dziewczynka wypadła z pędzącego pociągu.

Pociąg natychmiast zatrzymano i pośpieszono z pomocą nieszczęśliwemu dziecku. W stanie nieprzytomnym przewieziono ją do szpitala w Inowrocławiu. Niestety wszelka pomoc okazała się niemożliwa, dziecko wkrótce zmarło. Rozpacz matki, która tak nagle straciła córeczkę jest nie do opisania. Policja wdrożyła dochodzenia celem ustalenia kto spowodował ten tragiczny wypadek.

Czteroletnie dziecko zginęło w płonącej chacie

Dn. 25 bm. we wsi Rogusko w pow. jarocińskim w popołudniowych godzinach z nieustwierdzonych narazie przyczyn zaczął płonąć dom mieszkalny w zagrodzie rolnika Franciszka Kosmali. Domownicy rzucili się na ratunek, ale nim zdążono pośpieszyć im z pomocą — ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania, ogarniając oborę, chlewy i stodołę. W zamieszaniu i przerażeniu zapomniano zupełnie, że w płonącem domu znajdował się czteroletni synek Kosmali. Dopiero po dłuższej chwili ojciec rzucił się na ratunek w płomień, ale nie mógł już

w wejść do środka domu i musiał ratunku zaniechać, zwłaszcza, że przy poprzednim ratowaniu żywego inwentarza i potem — przy próbie wydobycia z płomieni syna — odniósł ciężkie poparzenia.

Z płonących zabudowań przerzucił się ogień na sąsiednie zagrody i w krótkim czasie sześć ich stanęło w płomieniach. Pomoc okazała się spóźniona i darcemna, wszystkie płonące budynki spaliły się niemal doszczętnie. Pogorzelcy obliczają swe straty na 35 tys. zł. Wszystkie gospodarstwa były ubezpieczone w T. W. U.

Niezwykły zamach samobójczy akrobatki Samochodem wjechała na mury koszar

Nieszczęśliwi kochankowie wymyślają co mogą, ażeby w niezwykły sposób przynieść się na tamten świat. Dotychczas były w modzie różne środki: rewolwer, sznur, woda, weronal i kilka innych jeszcze popularnych sposobów. Obecnie jednak

zupełnie nowy sposób samobójstwa wynalazła pewna zrozpaczona akrobatka francuska. Młoda ta dziewczyna nazywa się Liza Lambert i pochodzi z Palermo.

Rodzice jej są właścicielami cyrku wędrownego, dającego przedstawienia w różnych miejscowościach Francji. Niedawno cyrk zjechał do Belloy, gdzie dał kilka atrakcyjnych przedstawień z Liza jako główną atrakcją.

Pewnego wieczora po przedstawieniu Liza

poznała młodego spahisa z 4 pułku spahisów marokańskich, stacjonowanego w mieście Senlis. Poznała go i zakochała się w nim na zabój.

Ale nikt nie przypuszczał, że miłość ta przybierze tak tragiczny obrót.

Onegdaj wieczorem w mieście Senlis przechodnie byli świadkami wstrząsającego

wypadku. Jedną z ulic nadjechał mały samochód, który pędził z szaloną szybkością, mimo alarmujących gwizdów policjantów. W pewnej chwili samochód

wjechał na chodnik i rozbił się o ścianę koszar, w którym umieszczony jest 4 pułk spahisów.

Przechodnie pobiegli natychmiast na ratunek i

wydobyli z pod szczątków przewróconego samochodu zakrwawioną młodą kobietę.

Odwieziono ją natychmiast do szpitala. Była to Liza Lambert.

— Chcę umrzeć, — oświadczyła w szpitalu młoda dziewczyna, która odniosła tylko lekkie obrażenia na ciele —

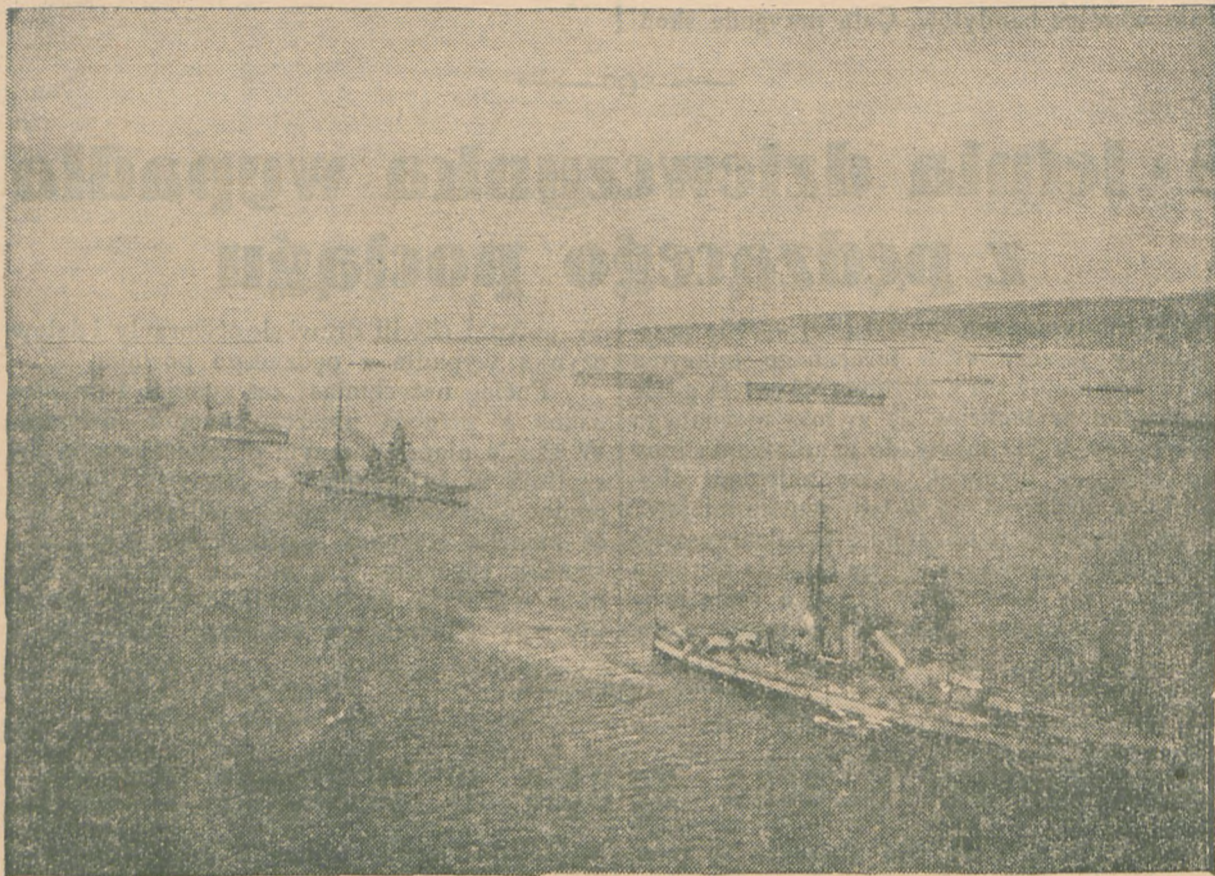
ponieważ nie mogę poślubić mego przyjaciela, spahisa, bo jestem cyrkówka.

On odjeżdża niebawem do Marokka. Teraz nie udało mi się, lecz powtórze jeszcze raz zamach samobójczy.

Uspokojono ją, przyrzekając jej nośnictwo w tem „morganatycznym” małżeństwie.

Jak żyje Daleki Wschód?

Rząd mandżurski toleruje zbrodnie chunchuzów na kolei wschodnio-chińskiej



Sytuacja na Wschodzie zaostrza się. Stany Zjed. zmobilizowały swoją flotą. Obecnie koncentruje wszystkie swoje statki wojenne Japonia. (Na ilustracji flota japońska).

Moskwa (PAT). W sobotę po północy korespondentom zagranicznym w Moskwie doręczono komunikat, zawierający oświadczenie sowieckiego wiceprezesa zarządu kolei wschodnio-chińskiej Kuzniecowa, złożone na ręce mandżurskiego prezesa zarządu kolei Li-Szao-Gena. Strona sowiecka uskarża się na *brak należytej ochrony pociągów* na kolei wschodnio-chińskiej, twierdząc, że mandżurskie wojska ochronne nie stoją na wysokości zadania. Według oświadczenia Kuzniecowa, eskortują one jedynie pociągi pasażerskie, natomiast nie przeciwdziałają katastrofom, wynikającym z umyślnego uszkodzenia toru. wskutek czego pociągi są zatrzymywane przez chunchuzów zaś obsługa i pasażerowie padają ofiarami grabieży i uprowadzani są do niewoli. Pociągi towarowe wogóle są pozbawione eskorty.

W zakończeniu Kuzniecowa z oburzeniem odpiera oskarżenia pod adresem kolejarzy sowieckich, dotyczące rzekomego ich udziału w aktach sabotażowych. Wreszcie oświadczenie zawiera prośbę o interwencję w sprawie zaprzestania prześladowania urzędników sowieckich oraz o zapewnienie przez wojska ochronne należytego stanu bezpieczeństwa na kolei.

Opublikowana w charakterze załącznika odpowiedź dowództwa wojsk ochronnych na pismo zarządu kolei w sprawie eskortowania pociągów towarowych zawiera m. in. wymijającą odpowiedź, że eskortowania pociągów towarowych zaniechano w celu całkowitej likwidacji chunchuzów, z którymi zwolnione od eskortowania oddziały rozpoczęły walkę.

Pismo dowództwa zawiera ponadto dość zagadkową uwagę, że „należy przypuszczać, iż katastrofy pociągów towarowych nie są wywołane pozbawieniem eskorty i że nawet, gdyby były eskortowane, ulegałyby katastrofom.

Należy to uważać za aluzję do rzekomego udziału kolejarzy sowieckich w aktach sabotażowych.

Moskwa (PAT). Źródła sowieckie donoszą o dalszym rozwoju akcji chunchuzów w Mandżurji.

Wedle tych doniesień, w samej tylko prowincji mundeńskiej operuje 513 oddziałów, liczących ogółem przeszło 10 tysięcy ludzi. W lipcu r. b. naliczono o 50 napadów dywersyjnych więcej aniżeli w czerwcu.

USTALENIE GRANIC WODNYCH.

Paryż (PAT). Ag. Havasa donosi z Tokio że po dwumiesięcznych pertraktacjach delegacji sowieckiej oraz mandżurskiej doszli do zgody w sprawie granic wodnych. Konferencja delegatów obu państw postanowiła wyłonić komitet ekspertów, mający za zadanie zapewnienie bezpieczeństwa żeglugi na wodach pogranicznych. Traktat, obejmujący powyższe zagadnienie, ma być podpisany przez obie strony w końcu b. m.

NOWE ARESZTOWANIA.

Moskwa (PAT). Agencja Tass donosi z Charkowa, że władze mandżurskie przeprowadzają w dalszym ciągu nieuczynione aresztowania obywateli sowieckich — urzędników kolei wschodnio-chińskiej. W dniu 22 i 23 sierpnia na kilku stacjach odcinka wschodniego tej kolei aresztowano 9 osób. Aresztowani, jak twierdzi agencja Tass, poddawani są torturom. M. in. niejaki Lichodziejewski, aresztowany na stacji Pogranicznaja, był poddany trzygodzinnej chłocie w areszcie policyjnym. Policja stara się w ten sposób wymusić od aresztowanych przyznanie się do niepełnionych przestępstw, o które oskarżają ich władze mandżurskie.

Komunizm w Chinach

Moskwa (PAT). „Prawda“ donosi w depeszy własnej z Pekinu, że w okręgu Kiryn (pogranicze mandżursko-koreańskie) w 5-ciu rejonach (powiatach) proklamowano ustrój sowiecki. Siły powstańcze tych rejonów liczyć mają, według informacji sowieckich 25.000 żołnierzy. W okręgu tym przystąpiono do wydawania 5 gazet propagandowych.

U proroka Japonii XX wieku

Tokijski korespondent „Corriere della Sera“ opisuje swą rozmowę z „prorokiem“ współczesnej Japonii — Mitsuru Toyama.

Zostałem przyjęty — pisze dziennikarz — przez Mitsuru Toyama, „Wiekowego Toyama“, jak go nazywają w Japonii. Widziałem go i rozmawiałem z nim.

Któż to jest ten człowiek, zapyta czytelnik. Otóż jest to człowiek 80-letni, bez przeszłości

politycznej, bez jakichkolwiek zaszczytnych urzędów, milczący i najzupełniej nieznałący obcych języków. Mimo to wywiera bezwzględny wpływ na pokolenie, które dziś przekracza czterdziesty rok życia i to do tego stopnia, iż uważa się go powszechnie za wcielenie japońskiej mistyki narodowej.

Niełatwo czytelnikowi europejskiemu pojąć typ, jaki przedstawia Toyama. Nie jest to ani

filozof, ani trybun, raczej ktoś w rodzaju „proroka“. Około jego ascetycznej postaci unosi się jakiś tajemniczy urok, a jego stosunki z notorycznymi agitatorami azjatyckimi czynią zeń, rodzajem apostoła idei pan - azjatyckiej.

Toyama nie tylko jest duchowym wodzem nipońskiego nacjonalizmu, personifikacją samrajskich tradycji, ale rodzajem Mesjasza, wcielaniem doktryny „Kodo“, która uważa cesarza za syna „Nieba“ i stawia go ponad wszystkich innych monarchów ziemi. Sam Toyama pochodzi ze starej, szlacheckiej rodziny. Jego oczy są niezwyczajne, pełne tajemniczego ognia. Na wychudzonym podbródku rośnie piękna, biała broda patriarchy greckiego o włosach cienkich, jak jedwab.

Poprosiłem tłumacza, aby zapytał Toyamę, jak zapatruje się na obecną sytuację swego kraju. Bez zmarszczenia brwi, bez jakiegokolwiek objawu skupienia myśli, starzec zastanawia się.

Japonia — odpowiada — posiada ideę narodową, opartą na Prawdzie Wszczęświata, na Słońcu i Niebu. Ta prawda dotąd stanowiła duszę narodu. Dzisiaj widzimy parę ciemnych obłoków, które gromadzą się na czystym dotąd niebie, ale nie zamieniają się one w obłoki niosące burzę. Wkrótce rozwieją się one i rozejdą...

Niełatwo współczesnemu dziennikarzowi rozmawiać z prorokiem, który w pięknych parafrazach odpowiada na ściśle sprecyzowane pytania. — Czy mógłbym poznać zdanie Pana o obecnym kryzysie politycznym Japonii?

— Cała kwestja — odpowiada spokojnie Toyama — sprowadza się do jednej kwestji. Japonia musi znaleźć sama w sobie drogę wybaczenia. Musi ona zerwać więzy, jakie sama sobie stworzyła, imitując na ślepo kraje europejskie.

— A jaka jest misja Japonii w świecie?

— Kultura japońska opiera swą potęgę nie na posiadaniu dóbr materialnych, lecz na sile praw moralnych. W ten sposób Japonia będzie mogła i będzie musiała nawet wskazać światu nową drogę postępu, drogę, która pozbawiła materializmu ideał swój wytworzyłaby w duchu duchowym.

Z chwilą uregulowania najważniejszych zagadnień państwowych, rząd mandżurski zmuszony był zająć się bliżej sprawą handlu opium. Handel ten bowiem jest niesłychanie rozwinięty w całym kraju Niema prawie mieszkańca, któryby w ten czy inny sposób nie wyrabiał, lub nawet handlował tym narkotykiem. Opium jest w całej Mandżurji w powszechnym użyciu. Używają go i tubylcy i obcokrajowcy. Ponieważ w ostatnich czasach opium znalazło się na rynku w ilości niezwykle ograniczonej, sprawa zajmował się rząd mandżurski. Bezpośrednią przyczyną tego było: wzmożone ostatnio w niebawym stopniu kradzieże i oszustwa. Nic w tym dziwnego. Bowiem narkomani używali wszelkich legalnych i nielegalnych sposobów, aby tylko zdobyć upragniony narkotyk.

Rząd mandżurski wydaje obecnie specjalne koncesje, na podstawie których wolno prowadzić t. zw. „palarnie opium“. W związku z tem Harbin podzielono na 118 dzielnic, przyczem w każdej z tych dzielnic może być tylko jedna palarnia.

Ponieważ jednak w palarniach dochodziło często do krwawych bójek kończących się nieraz śmiercią uczestników rząd mandżurski zlikwidował palarnie a na ich miejsce zezwolił na prowadzenie restauracji. Tylko jeden z pokoików wolno było przeznaczyć na palarnie. Dzięki powyższemu zarządzeniu znalazło wkrótce około 4000 dziewcząt chińskich zatrudnienie...

Zaznaczyć należy, że liczba 118 restauracji wraz z palarniami opium nie jest ścisłą. Chodzi w tym wypadku tylko o wielkie i dobrze urządzone palarnie. Normalnie liczba palarni w Harbinie dochodzi do cyfry 400.

Ciekawe są umowy, jakie zawierają właściciele palarni z rządem mandżurskim. Poza opłatą kaucyjną właściciele obowiązują się na piśmie kupować opium wyłącznie u rządu. W razie przekroczenia umowy właściciele placą dotkliwe grzywny. Ponadto właściciele „restauracji“ zobowiązani są w chwili, gdy jakiś gość wyraża się podejrzany względnie posiada zbyt dużą ilość pieniędzy, których pochodzenie może być również niejasne, donieść natychmiast o tem policji. Jak dotąd — a ustawa powyższa jest już w życiu od kilku miesięcy — nie wpłynęło jeszcze ani jedno odniesienie. Leży to zresztą w interesie samego właściciela lokalu. Gdyby postępował w myśl umowy, straciłby wkrótce wszystkich co „lepszych“ gości.

Francuzi wycofali się z Challenge'u

Samoloty „Coudron“ zawiodły

Pod adresem Aeroklubu R. P. nadeszła z Paryża lakoniczna wiadomość o wycofaniu się z rozgrywek challenge'owych francuskiej ekipy lotniczej. Jeszcze wczoraj pisma paryskie zapewniały, że ekipa francuska jest silna i napewno stawi się na czas w Warszawie. Przyczyny decyzji Aeroklubu Francji wycofania ekipy, choć nieogłoszone nieoficjalnie, nie są jednak tajemnicą.

Otóż fabryka „Coudron“, dostarczająca maszyny challenge'owych pragnęła pobić wszystkie rekordy sprawności. Z przeszło 300 konnym silnikiem, „Coudrony“ byłyby bardzo groźnym przeciwnikiem dla wszystkich ekip i być może mogłyby nawet zająć pierwsze miejsce.

Po cichu, we Francji gotowano się do zaskoczenia przeciwników. Świetnie na ogół lotnictwo francuskie w zakresie rasowych maszyn turystycznych pozostało w tyle za innymi narodami i dla tego Francja w Challenge'ach lotniczych, które wszak sama zainicjowała, dotychczas nieodgrywała poważniejszych ról. Ten rok miał być przełomowy, nowe „Coudrony“ miały przynieść zwycięstwo.

Jak we wszystkich prawie krajach, zbyt późno wykonano maszyny challenge'owe, tak że właściwe próby odbyły się dopiero przed niewielu tygodniami. Okazało się niestety, że francuskie maszyny są zbyt słabe w stosunku do siły i ciężaru motorów, grozi im podobny los, co w 1932 r. samolotom „Breda“. Jak wiadomo, wówczas Włosi zdobyli na „Bredach“

sporo punktów dodatnich, maszyny te jednak niewytrzymały już długiego lotu okrężnego i dwie spadły z odlamanymi skrzydłami. Wobec 2 katastrof i groźby dalszych, Mussolini odwołał wówczas włoską ekipę.

We Francji polecono zatem fabryce „Coudron“ albo należyście wzmocnić maszyny, albo wbudować słabszy silnik. Poczęto w ostatniej chwili maszyny przerabiać, wbudowywać słabsze motory itp. Okazało się, że po zamianie przeszło 300 KM, 6 cylindrowego motoru na słabszy 4 cylindrowy (awionetki nie mają żadnych szans na zwycięstwo). Wzmocniono zatem niektóre wiązania konstrukcyjne, ale była to już praca dorywcza, pośpieszna i tem samem partacka. Komisja uznała, że współzawodnik bezpieczeństwa wciąż jest za mały — nastąpiło oficjalne wycofanie ekipy.

Żałować należy, że w ten sposób zmniejsza się ilość państw, biorących udział w rozgrywkach, że braknie Francji, w której Challenge wziął swój początek. Niemniej fakt ten świadczy o niezwykle wysokim poziomie zawodów, do których nawet taka potęga lotnicza, jak Francja, niemożna stawać z szansą na honorowe miejsce, a jedna z najbardziej znanych fabryk lotniczych świata, niemożna zbudować typu odpowiedniej maszyny, spełniającej wszystkie wysokie wymagania, stawiane przez regulamin zawodów.

z zwycięstwa śp. Żwirki i Wigury, które i w tym roku będziemy potrafili obronić.

Na temat Challenge'u pisze „Danziger Neueste Nachrichten“: „To, co Polska zdziałała na polu lotnictwa, jest podziwu godne. Może był to przypadek, a jeżeli, to charakterystyczny, że samolot RWD, na którym zwyciężyli Żwirko i Wigura, skonstruowali trzej młodzi technicy (Rogalski, Wigura i Drzewiecki). Świadomi i pewni zwycięstwa idą Polacy i tym razem do walki z innymi narodami. Zgłosili 11 maszyn, 5 PZL 26 i 6 RWD 9. Oba typy zostały specjalnie skonstruowane do Challenge'u, znaczy to, że konstruktorzy wychodzili głównie z tego założenia, by maszynom swoim zapewnić przy próbach technicznych możliwie najwyższą punktację. Jeden jak i drugi typ maszyny waży w przybliżeniu 560 kg, a limuzyny ich są komfortowo wyposażone.

PZL 26 posiada silnik chłodzony powietrzem „Menasco — Buccaneer“ o sile 200 KM, u RWD natomiast podzielono ryzyko (silniki chłodzone powietrzem). Dwie RWD 9 mają silnik gwiazdasty „Bora“ o sile 200 KM, 4 silnik czysto polskiej konstrukcji wykonany w Zakładach Skody na Okęciu o sile 300 KM i względnie małym ciężarze.

Zgodnie z regulaminem pierwsza część olimpiady, a więc same próby techniczne dają 75% ogólnej punktacji, natomiast lot okrężny tylko 25%. I słusznie. Bowiern punkt ciężkości położono na doskonałość techniczną maszyn i opanowania ich przez pilotów.

Niemcy wysłali 15 maszyn — wystartują one dziś między 14-tą a 15-tą z Berlina — 6 Messerschmidów, 5 Fieselerów i 4 Klemmy. Francuzi zgłosili 7 Coudronów 500 i 1 Maillet. Świetnie przygotowani do walki stają Włosi na Bredach.

O naszych pilotach pisaliśmy już na innym miejscu. Pomówimy dzisiaj o zagranicznych. Poza „weteranem“ sportu lotniczego Morzikiem (zwycięzca 1929 i 1930) polecą w ekipie niemieckiej inż. Lusser (zwycięzca w roku 1928), Dr. Pasewaldt, Osterkamp (szef ekipy), Junck, Seidemann, Hirth i inni. Z Francuzów znani rekordziści i akrobaci Defroyat i Delmotte. Z Włochów najgroźniejszym nam się wydaje Colombo. Konkurencja, jak widzimy, jest bardzo silna.

Jeszcze raz powtarzamy: Konstruktorzy zrobili swoje, od dziś do głosu przychodzą piloci.

Dziś start do „olimpiady“ lotniczej

Dziś odbędzie się na lotnisku na Okęciu uroczyste otwarcie tegorocznego Challenge'u, którą to imprezę zajął na skalę światową słusznie kreślić można jako „olimpiadę lotniczą“. Zmierzą swe siły i doświadczenia najlepsi konstruktorzy oraz piloci. Około 50 najlepszych maszyn i pilotów stanie do walki o cenny puchar, dwukrotnie zdobyty przez pilota Niemca Morzika a w r. 1932 przez śp. kpt. Żwirkę i inż. Wigurę. Z racji tego zwycięstwa przypadła nam w r. b. obrona pucharu oraz mistrzostwa i organizacja lotu krążącego. Wszystkie prace techniczne zostały już ukończone. Stoimy przed progiem wielkiego międzynarodowego spotkania lotniczego.

Zleciała się już do Warszawy duża ilość maszyn zagranicznych, by nadal trenować. Polska — Niemcy — Italia — Francja i Czechosłowacja pod własnymi barwami przystępują do szczytnej walki o palmę zwycięstwa. Dwa inne narody wysłały swych najlepszych pilotów do startu pod barwami Polski.

Przed wejściem do głównego dworca warszawskiego umieszczono tablicę z trasą lotu prowadzą przez 9 państw europejskich i 3 dominia francuskie w Afryce. Długość trasy wynosi 9500 km z 26 lotniskami, z startem i metą w Warszawie. Zainteresowanie olimpiadą jest szczególnie w b. r. bardzo duże. Dumni możemy być i jesteśmy

Ze sportu

Pelscy kolarze wygrali ostatni etap biegu Berlin-Warszawa w ogólnej punktacji zwyciężyli Niemcy

KALISZ — ŁÓDŹ.

Łódź (PAT). Czwarty etap wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa, rozegrany na trasie Kalisz — Łódź, długości 111 km., zgromadził na starcie w Kaliszu 31 zawodników. Na metę w Helenowie wpadła grupa 9-ciu zawodników. Na czele tej grupy znajdował się Kielbasa. Pojedynek na finiszu zakończył się jednak zwycięstwem Niemców, którzy zepchnęli Polaka aż na piąte miejsce. Różnica pomiędzy Polakiem a pierwszym z Niemców wyraża się cyfrą 0,2 sekundy.

Wyścig wygrał zwycięzca wszystkich czterech etapów Scheller (Niemcy) w czasie 3:46:48. 2) Figay (Niemcy), 3) Krückel (N.), 4) Hupfeld (N.). Polacy zajęli miejsca: 5 (Kielbasa), 8 (Lipiński), 10, 11, 12, 14, 16, 17, 18, 21, 22 i 23.

Ogólny czas zespołu niemieckiego na etapie czwartym wyniósł 24:42:51,4. Czas zespołu polskiego 24:51:08,6 sek.

ŁÓDŹ — WARSZAWA.

W niedzielę, odbył się ostatni etap biegu kolarskiego Berlin — Warszawa, na odcinku Łódź — Warszawa. Etap ten przyniósł pierwsze, zresztą bardzo nieznaczne zwycięstwo drużynom polskim zawodnikom. Czas najlepszych sześciu Polaków na tym etapie wynosi 30 godz. 33 min. 0,2 sek., czas sześciu najlepszych Niemców — 30 godzin 33 min. 40,4 sek.

Na ostatnich kilometr. bieg prowadził Urbaniak, który też pierwszy wpadł na Dynasy, ciągnąc za sobą całą grupę zawodników niemieckich i polskich. Na torze Dynasowskim rozegrała się pomiędzy Urbaniakiem a Niemcem Wierzem walka o pierwsze miejsce, z której zwycięsko wyszedł Wierz, wpadając na metę w czasie 5 god., 2 min. 45 sek. Dalsze miejsca zajęli: 2) Urbaniak 5:02:43,2 sek., 3) Krückel 5:02:45,8 sek., 4) Hauswald 5:02:45,6 sek., 5) Korsak-Zaleski 5:02:45,8 sek.

Po chwili wpadła na metę następna grupa kolarzy, prowadzona przez — 6) Oleckiego — 5:06:38 sek., 7) Moczulski 5:06:38,2 sek., 8) Figay 5:06:38,4 sek., 9) Lipiński 5:06:51 sekund, 10) Hupfeld 5:07:01 sek., 11) Igo — 5:07:22 sek., 12) Starzyński 5:07:27 sek.

Ze wszystkich zawodników, startujących w biegu najlepszy czas na wszystkich etapach uzyskał zawodnik niemiecki Hauswald — 25 godz 4 min. 16,5 sek.

Dziś, w poniedziałek, program pobytu kolarzy niemieckich w Warszawie przewiduje:

Godz. 11-ta — złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza przez Niemiecki Zw. Kolarski, zwiedzanie Wilanowa, następnie przejazdka po Warszawie i zwiedzanie CIWE na Bielanach.

Godz. 21.30 — wyjazd ekipy niemieckiej do Berlina.

jedyńczej par: Horn (N) w grze podwójnej panów para austriacka Artens — Metaxa, w grze podwójnej mieszanej para Horn — Artens.

Wyniki poszczególnych spotkań: Artens i Metaxa — Staljos, J. Stolarow 6:2, 6:2, 6:4. Horn — Jędrzejowska 5:7, 6:3, 6:0. Horn, Artens — Jędrzejowska, Tłoczyński 6:3, 6:4. Tłoczyński — Hebda 6:2, 7:9, 6:4, 6:2. Mecz bardzo piękny i ciekawy. W pierwszym secie Tłoczyński nadzwyczaj regularny, gra tylko z głębi kortu i wygrywa lekko. W drugim Hebda rozgrywa się i atakuje często przy siatce. W ostatnim secie Hebda podaje się moralnie, zniechęcony szczęśliwą grą Tłoczyńskiego przy siatce. Hebda próbuje mianowicie przejść do ataku przy siatce, ale Tłoczyński mija go wielokrotnie wspaniałymi drivami.

Nowy rekord światowy Walasiewiczówny

Wczoraj w ramach eliminacyjnych zawodów lekkoatletycznych w Warszawie, rozegranych na stadionie Wojska Polskiego, startowała Walasiewiczówna, atakując rekordy światowe na dystansach 100 i 200 mtr.

Próba pobicia rekordu na 100 mtr. udała się znakomicie. Najszybsza lekkoatletka świata pobiła swój własny rekord, ustanawiając wynikiem 11,7 sek. nowy maksymalny wynik światowy. W biegu na 200 mtr. Walasiewiczówna uzyskała doskonały czas 24,5 sek., gorszy jednak od rekordu światowego.

Zawody eliminacyjne panów dały wyniki następujące: kula — 1) Walentynowicz (Polic. KS) 10 m 78 cm, 100 m — 1) Trojanowski (AZS) 11 sek., 400 m płotki — 1) Jurkowski (AZS) 61,2 sek. 800 m — 1) Skrowoński (Warsz.) 2:02, sek. Oszczep — 1) Lokajski (Warsz.) 60,95 mtr. 5000 mtr. — 1) Puchalski 15:50 sek. Sztafeta olimpijska — 1) AZS 3:36,4 sek.

Mistrz olimpijski w dopsleju kpt. Hulcrt zabił się w czasie zawodów lotniczych w Siedmiogrodzie (Rumunia).

Bracia Adamowicze opuścili już Mińsk Litewski, udając się do Warszawy spowrotem. Celem ich podróży do Sowieców było odwiedzenie siostry we wsi Janowszczyzna na pograniczu polsko-rosyjskim. Siostry swej Adamowicze nie widzieli 25 lat.

Tłoczyński międzynarodowym mistrzem tenisowym Polski

W sobotę, w przedostatnim dniu międzynarodowych mistrzostw Polski w tenisie, rozegrano półfinałowe spotkania w poszczególnych grach.

Półfinały w grze pojedynczej panów dały wyniki: Tłoczyński pokonał Metaxę 9:7, 6:8, 6:1, 6:1. W drugim półfinale Hebda pokonał Artensa 4:6, 6:0, 6:1, 6:2. Hebda grał doskonale. Półfinały w grze podwójnej panów dały wyniki: Staljos — Jerzy Stolarow pokonali parę Wittman — Hebda 6:0, 6:4, 1:6, 6:3

Dogrywka w drugim półfinale pomiędzy parami Artens — Metaxa i Bratek — Tarłowski przyniosła zwycięstwo parze austriackiej 6:1, 11:9, 6:4, 6:4, 6:3.

Półfinały w grze mieszanej przyniosły wyniki: Jędrzejowska — Tłoczyński Krauss — Metaxa 6:1, 6:2. Horn — Artens wyeliminowali parę estońską Nemnik — Pukk 6:0, 6:4.

W finałowych spotkaniach tytuły mistrzowskie zdobyli w grze pojedynczej panów: Tłoczyński w grze po-

MAURYCY JOKAY

Kamienne serce

Powieść historyczna z czasów „wiosny narodów“

(104)

Przekład z węgierskiego

XI.

Pierwsze pchnięcie sztyletu.

Z twarzą opromieniona zwycięstwem, z odurzonym rozkoszą wzrokiem rzuciła Alfonsyna Plankenhurst przed Edytę dziennik, zawierający doniesienie o śmierci Oedöna Baradlay.

— Patrz, czytaj!

Jak jagnię w szponach tygrysa bezbronnie biedne dziewczę nie zadrżało nawet, smutnie tylko schyliło głowę.

Dziennik donosił — urzędowo o wyroku śmierci dokonanym na komisarzy węgierskiego rządu Oedöna czyli Eugenjuszu Baradlay.

Edyta go nie знаła — owego istotnego Oedöna.

A jednak była to dla niej wieść bolesna. To brat przecie.

Ale zapłać nie śmiała. To byłoby profanacja bolesci.

Piękna piekielnica zaś, rozsunawszy różane usteczka i pokazując dwa lśniące szeregi perłowych ząbków, wpatrzywszy się wielkimi swemi iskrzącymi oczyma w swą kuzynkę, szepnęła jej w ucho:

— Jednego już zabiłam.

I drobna biała pięść zaciśnięta zadrgała w powietrzu, jakby niewidzialnym jakimś zatrutym sztyletem zadawała komuś pchnięcie, co mimo przestrzeni miało być śmiertelnym ciosem dla wybranej ofiary.

— Jednego już zabiłam. Ja! — I ręką uderzyła w piersi.

Potem pochwyliła silnie Edytę za ramię i dodała, topiąc wzrok swój w jej oku:

— Córnica pastora jest już wdowa. Teraz kolej na drugiego — na twego!

I była tak okrutną, że podarowała jej sztuczkę krepy.

— To materia na żałobną suknię dla ciebie, uszyj ją sobie.

A Edyta słuchała wszystkiego niewzruszenie.

...Gdybyż Alfonsyna była wiedziała, kogo zamordowała! Jego, którego niegdyś uszczęśliwiała swemi pocałunkami, jego, co ją kochał aż do ostatniej życia chwili, a i w godzinie śmierci nawet jej przebaczył, choć poznał, że ręka, co mu grób wykopała, była jej ręką.

ROZDZIAŁ XII.

W dzień newralgii.

Pełnomocny gubernator cierpi na straszna newralgię.

Pozostałość to, którą wyniósł z obłędzenia Brescyi.

Jak wieść niesie, gdy wchodził do tego miasta, z jednego z okien mnich jakiś dał doń dwa razy ognia z dubeltówki; mierzył w samą głowę — i kłzył.

W odwet za ten bezbożny zamach wniósł generał hekatombę z najznamienitszych miasta obywateli.

Mimo to wszakże coś z owych strzałów dostało się smac jego głowie.

Była to straszna, kurczowa newralgia; — gdy go nawiedzał taki paroksyzm, zdało mu się, że wszystkie owe kule, które tak hojnie „podpisywał“ dla innych, dały sobie renden-vous w jego mózgu.

Biada temu, co w taką godzinę wszedł mu w drogę; niebezpiecznie było wtedy zbliżać się do wielkiego człowieka.

Szaleje w swym bólu i wściekłości na ulubieńcach nawet wywiera.

Wszystko jest mu złem w takich chwilach, w każdej rzeczy coś upatrzy, nikomu nie ufa, dla nikogo nie ma zmiłowania.

Alboż ów demon niewidzialny, co jego, tak potężnego ciągnie na ławę tortury, ma zmiłowanie dla biednej jego głowy? — Przeciwnie: dyademem hiszpańskim zakuwa mu czoło, żelaznemi młoty bije w skroń, nurza mu głowę w piekielnym iście ogniu i świat mu maluje w płomienne kolory.

Daremnie w takiej chwili byłoby błagać go o łaskę, daremnie dowodzić jasnej jak słońce sprawiedliwości, daremnie udowodniać najprostsze prawa.

I taki człowiek ustanowiony został sędzią nad pokonanym narodem!

W takiej to właśnie godzinie siedział męczony paroksyzmem newralgią jego ekscelencja w swym pokoju i po raz dziesiąty rozbijał o ziemie flaszki z lekarstwami które dziesięć razy dziennie na nowo dlań przyspasabiać musiano.

Nikomiu w takich rażach nie wolno wchodzić do jego pokoju; lekarzy nawet powypędzał. — Czemuż nie znają środka na poskromienie jego prześladowcy?

W łóżku nie mógł doleżeć; siedział lub przebiegał pokój tam i napowrót szybkimi krokami.

Kamerdynier jego przecie odważył się na palcach wśliznąć do pokoju.

— Kto tam? wrzasnął wielki szłowiek z wściekłym gniewem rozdarzonego tygrysa.

— Jest tu ktoś, co chciałby mówić z Waszą Ekscelencją.

— Wyrzuc go!

— Kiedy to dama.

— Idź do diabła z wszystkimi temi lamentującymi babami! Dziś nie chcę widzieć żadnej szlochającej twarzy. Dziś jest dzień w którym sublikantów obdarzam uderzeniem obcasu. Nie chcę widzieć żadnej kobiety!

Wiele kobiet w tym czasie przestępowało jego progi. Kobiet okrytych żałobą.

— Ta pani to baronówna Alfonsyna Plankenhurst, pozwolił sobie zauważyć kamerdynier.

— A czyż tam nie mogła w piekle pozostać? Czy u mnie w nocy godzina recepcyjna? Albo u baronówny Alfonsyny?

— Mówi, że musi koniecznie pomówić z Waszą Ekscelencją; że ma wieści, nie cierpiace zwłoki, których musi udzielić choćby nawet Wasza Ekscelencja leżała w pół żywy.

— To kobieta z silną wolą! Dobrze wpuść ją. A wreszcie to nie kobieta to szatan wcielony.

Usiadł w fotelu z obwiązana głowa i tak oczekiwał zapowiadanych odwiedzin.

Alfonsyna weszła w podróżnym ubraniu i stannianie za sobą drzwi zamknęła.

— Proszę, zechciej pani powiedzieć mi, co masz do powiedzenia, krótko, bo cierpię straszny ból głowy.

— Będę się starała mówić jak najwięcej, panie generale; dzisiaj się dowiedziałem, że masz pan utracić miejsce gubernatora Węgier.

— Ha! Dla chorego człowieka było to coś w rodzaju armatniego strzału w samą głowę. — Ja? I czemuż to?

— Chcia powstrzymać surowość, którą się pan odznaczałeś, i tym sposobem chcia okazać światu, że surowość ta nie leżała w polityce rządualne przeciwnie była nadmiarem gorliwości osobistej.

Chory przycisnął obie dłonie do skroni, ścisnął niemi głowę jakby chciał, by z niej co wytrysło.

— Wraz z dniem jutrzejszym poczyna się doba nowego systemu, z nią nowi na arenę wychodzą ludzie. Kara śmierci się nosi a odtąd będzie się tylko karać więzieniem.

— Ah niezmiernie pani wdzięczny za tę wiadomość, niezmiernie!

— Pospieszylam, by pana zawiadomić na-przód. Jutro rano otrzymasz pan uwolnienie ze służby. Masz więc pan jeszcze jedną noc, w której możesz działać wedle własnej myśli, dla własnego dobra.

— I tak też działać będę, przysięgam

— Wiesz pan, jaki ślub mnie z panem wiąże? Ślub zemsty. Ujrzeć przed sobą upokorzonych, zmiażdżonych, w proch startych tych ludzi, co nam urażyli, co się sprzyśięgli na naszą zgubę. Wyrwać z korzeniem tę niepoprawną generację, która, gdy się przy życiu utrzyma, rozpleni na nowo, podniesie głowę i znów nas kasać będzie.

dzie. Pomścić krew szlachetną, która potokami wypłynęła z przelętego kraju ziemia. O to błagam was, panie. Tę moc złożono w dłoń waszą, panie, i wyście jej użyli.

— Tak to prawda. I pani popierałaś sprawę moją dzielnie. Nie na ministra coby się lepszym agentem policji poszczycił, niż ja go miałem w pani. Umiałaś pani wyszperać wszystkie dane. Żadna z tych piosenek satyrycznych, skierowanych przeciw wiekościom co to najtańszej drogie przebaczenia zamykają nie uszła haczniej uwagi pani. O bo to pewna że rany wybaczym ale nie darujemy paszkwili. Dzielnie pomagałaś pani ogień rozniecać. I w rzeczy samej, w koło słonica musza istnieć takie jestestwa, coby jak pani, pochwytywały w siebie słoneczne blaski a cień rzucwały na ziemię, coby wsaczały w rany truciznę i knuły plan zemsty, jakich niewyłągłby nigdy mózg mężczyzny. Kobiety z duchem szatana.

— Pan mi pochlebiasz panie generale. Dumna jestem z tego, że śniła też same co pan sny zemsty.

— I dobrze też, że jest na świecie człowiek na polu obłąkany piekielną męczoną newralgią, który w takich chwilach, gdzie krew cała warem uderza mu do głowy i wre w niej i gotuje się jak w kotłach, byłby w stanie trupem położyć rodzzonego brata; dobrze, że jest człowiek taki, który sny pani urzeczywistnia. Teraz przyszła na niego taka właśnie godzina. Świat cały w okół oblała mu krwi morze; a płonąca żarem głowa zdolna jest wypić cały ten ocean. Kto wie, może do jutrzejszego ranka minie już cała ta straszna męczarnia, jutro rano kończy się jego potęga. Cóż więc aż do owej chwili należy mi uczynić, anielsko — piękna pani?

— Wszystko, co leży w pańskiej mocy. Stągiewka hydra ma dziś jedna tylko szyje. A pan na tej szyi trzymasz dłoń. Jeden uścisk tej dłoni wystarczy — dokona naszego dzieła. Potem niechaj zbiega pe szczytów gólbica z różeczka oliwną pokoji i łaski. Twórcy nocy — nietoperz ją wyprzedził.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Giełda pieniężna w Warszawie

Nieoficjalne notowania na przedgieldziu.

Warszawa (27 b. m. godz. 13.15 tel. wł.).

Dolar 5.18. Bank Polski płacił 5.16. Marka niemiecka 194.00

Dewizy: Berlin 206.50. Gdańsk — Holandia 358.20. Londyn 26.40. Paryż 34.39. Szwajcaria 172.64.

Dolarówka 53.60. Akcje Banku Polskiego 86.00.

Giełda pieniężna w Poznaniu

Poznań, dnia 27. 8 1934 roku.

Tendencja dzisiejszego zebrania giełdowego była spokojna. Z pożyczek państwowych płacono za 5% poz. konwers. 64.—, pozatem poszukiwano — bez oddawców — 3% poz. bud. po 43½ oraz 4% premj dol., po 53½. Z papierów lokacyjnych P. Z. K. obracano 4½% dol listami zast. po 44.—, natomiast ofiarowano 4½% dol listy zast. w zlocie po 43.— bez obrotu. 4% listy zast. konwert handlowano po 42.50 w placeniu. Jak również 4½% zlotowe listy zast. po 43.— jednakże bez oddawców. Z akcji bankowych poszukiwano Bank Polski po 86.— również bez oddawców.

Radio

Środa, dnia 29 sierpnia 1934 r.

POZNAŃ — 6.30 Audycja poranna; 7.25 Od-czytanie progr. na dz. nast.; 7.30 Życie art. kult. i społ.; 11.57 Sygn. czasu hejn. z wieży Marj., 12.05 Wiad. meteor.; 12.05 Codz. przegl. prasy polskiej; 12.10 Koncert z płyt; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Koncert; 14.00 Wiadom. o ekspozycie polskim; 14.05 Notow. giełdowe; 16.00 Melodje wiedeńskie; 17.00 Audycja dla dzieci; 17.15 Koncert kamer.; 18.00 „Książka i wiedza“; 18.15 Recital śpiewaczy; 18.45 Pogadanka; 18.55 Faccje przyrodnicze; 19.00 Rozmaitości; 19.10 Od-czytanie programu na dzień następny; 19.15 Muzyka lekka; 19.50 Wiadom. sportowe (Warszawa); 19.55 Wiadomości sportowe Poznania; 20.00 Myśli wybrane; 20.02 Feljton aktualny; 20.12 „Dawnej i dziś“; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 Capstrzyk marynarki; 21.02 Reportaż pt. „W Swarzędzu“; 21.12 Dalszy ciąg wesolej audycji; 22.00 Kwadr. literacki; 22.15 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadom. meteorologiczne